

Red. Kuzniec

Stupitz, dnia 20. I. 1939.

Wspaniała Redakcyjko!

z programem telewizji dowiedziałam się o zbior-  
staniu przez Kłose Pismo, zyciorysów t. zw. „sybirskich”  
Postanowiłam więc sprząść dzieje pierwszej polskiej radio-  
ny, straszenie skrzywdzonej, a los ten spotkali jej naj-  
wskłodni sąsiedzi, a oto one:

Moja kuzynka - Bronisława Lewandowska mieszka-  
ła przed wojną w mieście Ułanów, powiat Ława-Puska  
wojw. łon. W sierpniu 1939 roku myślałam o wyjeździe za gra-  
nicę bez powodu (jak wykazose miśdych nie miały pracy)  
który jako rezerwista (pilot) zgłosił się do wojska na zarobko-  
wstwo; tam go przyjęto, chyląc z względu na zbliżający się wojnę  
Radose trwała krótko. Wybuchła wojna, powrót do domu,  
kilka najsie dni niepełności i po „wystrzeleniu” tydzień  
obrony Polski, nasz pomocnik Tadeusz Nowak, został  
aresztowany i wywieziony do Rosji. Po pierwszym czasie  
jesienią 1939 roku, kilka samochodów cywilnych  
przewoźców aresztowanych przez niemieckie miasteczko. Długo  
mali się na rynku i Tadeusz kręcił, próba ielny  
ludzie powiadomili i on. Ona przyjechała ale zapóźno.  
I nigdy go więcej nie zobaczyła - zginął w Katyńcu.  
Nie potrzebuję opisać rozpaczy Broniśki. Młoda, ruda  
się jak zawsze zwrócić, była w odmiennym stanie.  
Przez całe te dwa lata okupacji niemieckiej, miłet nie  
był pierwszy dzień, obni godziwy. Jękająca zimna  
(a mrozy były straszne w tej wojnie do 40 stopni)  
miłet nie spał inaczey jak w ubraniam i na spakowa-  
nymych tobach, gotowi do zsyłki na sybir.  
Wywołano tylko nocami, nie dajże więcej miś  
killed miłet na spełowanie się.



Bronka wraz z matką zabrano w styczniu 1940 roku.  
 Upadli w noc i obie kobiety, mimo, że także miały  
 coś przygotowane, tak były zaskoczone, że wyjęły  
 z domu bez niczego, dokładnie tak jak stały. Pomocnik  
 granica z Niemcami na rzece Bobolceji oddzieliła  
 miasto od stacji kolejowej więc przewidziano je samemu  
 do następnej stacji Poddębice, gdzie czekały wagony byd-  
 lęce z odrobinką słomy na podłogę. A mroz był taki,  
 że drewno pękło. Ledwie przewidziano je do tych wago-  
 nów, Bronka wdała się w cokolwiek. Bez pieluszek, bez jakich-  
 kolwiek warunków ludzkich, bez lekarza czy rzekłej  
 "babki". Jakos jej tam kobiety pomogły, że mimo gorączki  
 dojechała z transportem do Żytomierza, gdzie wysiedli-  
 ją wraz z dzieckiem i wzięli do szpitala. Matkę powieźli  
 do szpitala na tzw. "białe miedziowódzie". Na tej Syberii  
 matka Bronki przebywała prawie dwa lata a gdy  
 się jakoś - tak zorientowała, nie chciała. Idąc w kierunku  
 przelotem, oczywiście cięższe się pocierając, przeszła przez  
 całą Rosję azjatycką a następnie europejską, aż do-  
 tarła do szpitala w Żytomierzu i od razu stała ślad  
 ciotki. Obydwoje prowadzili ze szpitala, do jakichś  
 zakładów pracy, następnie do Kuchowców, i tak  
 powtarzając trasę, tyłaś w odwrótnym kierunku,  
 znowu w pobliżu tego miejsca, z którego wyszła  
 przed dwoma laty, czyli na Syberię. Cud! Opatrz-  
 mości i serce matki sprawiły, że od razu stała ciotką  
 i wzmocnęła, obie żywe i we względnie dobrym zdrowiu,  
 ale ona sama ślepa. Nie wiem jak przeryły  
 ustabilizowały lekarze, ale miał jej nie badać, nie leczyć,  
 i porostła ślepa do śmierci.



Po sześciu latach, licząc wspólnie, wrociliśmy do Polski jak do ojczyzny.

Wkrótce potem, odwiedzając grob mojego brata, (także zamęczonego), odwiedziłem je w ich domu. Radosi byli ogromnie, że dożyliśmy, że przeżyliśmy. Matka Bronki z trudem sobie mnie przypomniała, a gdy już mnie poznała, podbiegła do mnie i powiedziała: - powiódł, że ci dotknę, bo ja teraz widzę palcami. - Zaczęła mnie delikatnie badać po twarzy, a w tym czasie, z pod jej ramionami, potoczyły się ogromne łzy.

Wkrótce potem, w ramach wyznaczenia granicy, (mama matka i ja), miasteczko Ukrainy przypadło stronie radzieckiej i Bronka, z matką, przez służbę musiała opuścić swój dom.

Przeżyła się do Tomaszowa Lub., Bronka podjęła pracę. Po pewnym czasie zachorowała na płuc. Prawdopodobnie przyczyną tej choroby z syberii. Dopiero tu ją odkryto i już w takim stadium, że trzeba było operować. Po operacji Bronka wróciła do zdrowia, miała, że dobrze się czuje. Jednak nie minęły dwa lata jak otworzyła się kaverna na drugim płucu. Nie wiem jaki lekarz zdecydował o następnej operacji. Ona sama myślała, że skoro po pierwszej chorobie się tak dobrze, to bez obawy idzie na następną. Niestety, następnej nie przeżyła. Umarła jak to się mówi "pod wiekami".

Zostawa tylko "ślepa babka z małą wnuczką. Dalszych losów tej rodziny nie znam, bo wyjechałam na ziemie polskie. Ale przez całe życie



nie mogę ich zapomnieć i całe moje życie dąży  
ze zgrozy nad tą strasną a niezawinioną krzy-  
wdą ludzką.

Czy może więcej niedoli zmieścić się w jednym  
życiorysiu? Myślę że należałoby za Michaiłowiczem  
módląc się: (||| ojcze Drodzony)

- Przyjm Panie tę ofiarę dzieciństwa  
nie taka wielką, ni świątą, lecz równie mierną!

 ARCHIWUM WSCHODNIE

Zofia Karłowna  
ul. Sf. Herbstu 10/41  
16-200 Sępole